

# Wiadomości Polskie

POLITYCZNE I LITERACKIE • TYGODNIK • THE POLISH NEWS

Redakcja: 229/231, HIGH HOLBORN, LONDON, W.C.1 (tel.: CHANCERY 6128). Administracja: 9, NEW OXFORD STREET, LONDON, W.C.1 (tel.: HOLBORN 0363). Prowizja: kwartalnie w Anglii 12s., w innych krajach 5s. Prosimy o przekazywanie należności za prenumeratę czekiem lub „Postal Order“ na zlecenie: M. I. KOLIN (Publishers), LTD

Głoszenia przyjmują Advertising Offices, THE CARLTON BERRY OD, 437, Grand Buildings, Trafalgar Square, W.C.2 (tel.: ABBEY 5108)

MIECZYSLAW PRUSZYŃSKI

## WOJNA W LIBII

Po przyjęciu do Wielkiej Brytanji, po spędzeniu dwóch lat na Bliskim Wschodzie — otrzymaliśmy z wielu stron pytania: „Jak walczą żołnierze angielski? Jak się spisują żołnierze polski? Czy Australijczycy są istotnie taksi dzielnymi? Na tej podstawie mam wrażenie, że większość moich rozmówców naogół niebardzo sobie zdaje sprawę z istoty wojny, a zwłaszcza wojny nowoczesnej.

Mestwo żołnierza jest niewątpliwie dosyć ważnym elementem, mającym pewien wpływ na wynik wojny, lecz niewątpliwie nie najważniejszym. Od czasów pojedynku Dawida z Goliatem rola jego stale maleje na korzyść innych czynników. Przed wrześniem 1939 r. np. modne było wskazywać na

termistże nie mogli benzyny, wody, proiantu, amunicji, części zapasowych dla motorów wyczerpać z rezerwy, ale musieli sprowadzać je z baz głównych w delcie Nilu, położonych o 700 km od pola walki. Łatwo jest wymówić słowo „sprowadzić“, znacznie trudniej było je realizować w pustyni. Gdy linia frontu biegła swego czasu między Sidi Barani a Halfają — od Marsa Matruh do Aleksandrii, tzn. na przestrzeni blisko trzech setek kilometrów przefrontowanych tyłów, powstało w pustyni jedno wielkie rozrzucone miasteczko. Gdy się jechało zozą lub koleją, bez przerwy widziało się namioty lub schrony. Były to magazyny, warsztaty reperacyjne sprzętu, lotniska, szpitale polowe, kantyny, stacje

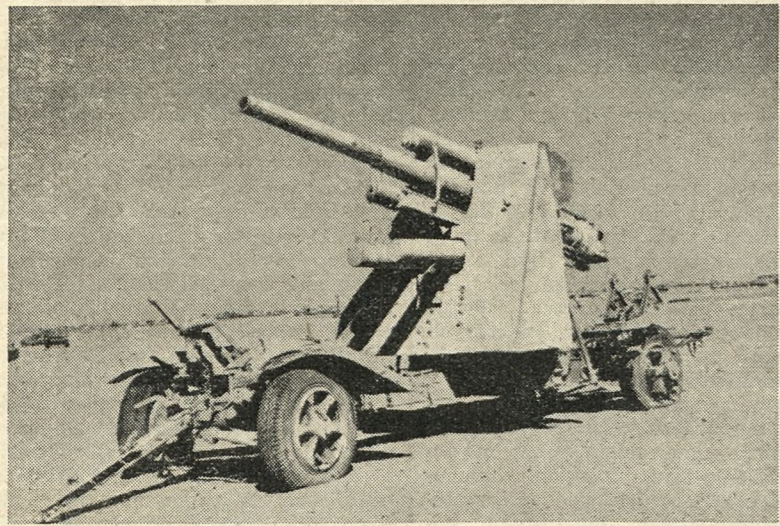
przoajeczne czynności prowadzenia uruchomionej przez siebie destylarni wody morskiej, dzięki czemu żołnierze baterji mogli mieć ponadkondyngent wody słodkiej. W czasie okupacji Cyrenajki, gdy wraz z baterją stalem w kolonii włoskiej, czułem się nie tyle dowódcą oddziału taktycznego ile czemś pośrednim między ekonomem na folwarku a

ale oczywiście, to nie jest jeszcze wszystko. Drugi istotny element, to posiadanie nowoczesnego sprzętu wojennego, czyli przeważnie czołgów, samolotów, artylerji, min. Doświadczenie kampanji libijskich przyniosło w tej dziedzinie bardzo istotny wniosek. Oto, że sam fakt posiadania sprzętu nawet bardzo nowoczesnego i doskonałego, nawet przy

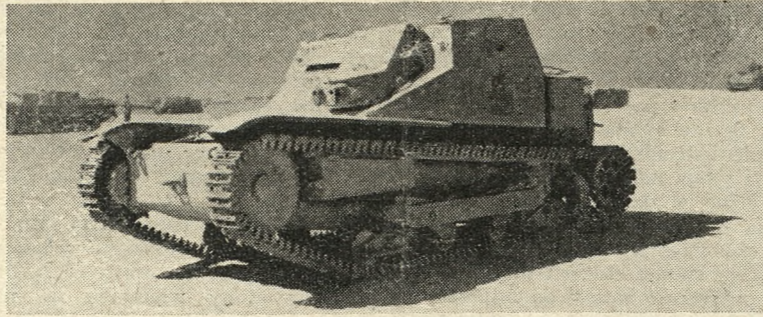
tygodniach wojny z Włochami żargon zmotoryzowanych na tyły włoskie doprowadził do wzięcia do niewoli włoskiego generała, spokojnie jadącego zozą z Bardji do Tobruku. Marsz dużej kolumny zmotoryzowanej imperjalnej z Mekili do Beda Fomm, tzn. 300 km przez pustynię, bagna i góry, celem odciążenia wycofującej się zozą nadmorską armji włoskiej, zakończony powodzeniem, wywołał pełne podziwu komentarze nawet w prasie niemieckiej.

Myli się ten kto przypuszcza, że wystarczy mieć sprzęt, mieć przewagę tysięcy samolotów, czołgów, armat, aby bitwę wygrać, niedoświadczając nieumiejętności znaczenia, jakie ma umiejętność użycia sprzętu, tak na szczeblu kierowej wozu czy dowódcy

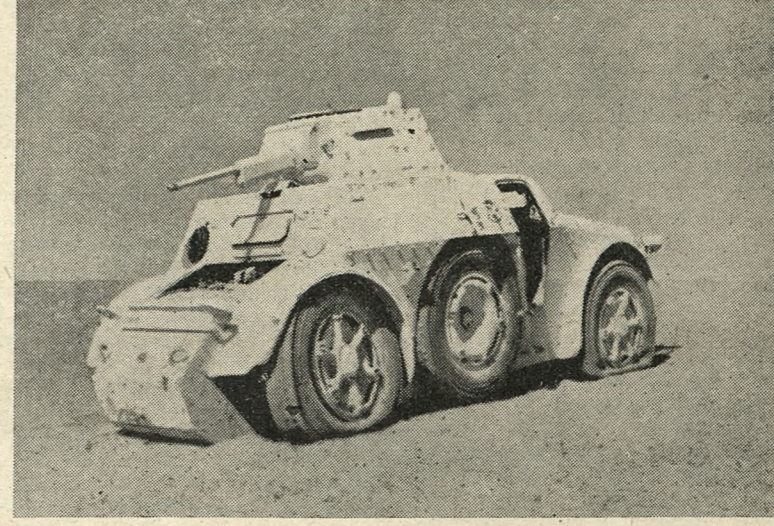
że jest stworzona do samochoodu i pedzenia nim za gazela. Dowódcy kompanji i plutonów, spotykając się, rozmawiali niezem uczestnicy przedwojennych konkursów piękności Automobil-Clubu: „Widziałeś moją Lancię?“, „Jak ci się podoba mój dwuosobowy Fiat?“, „Czy wiesz że mój Chevrolet wyciąga 90 na szosie?“. Taksówkarze warszawscy, kierowcy zarekwirowanych wwrzniu samochoodów, których zozą zaleszczyka wyrzuciła na ulice Bukaresztu, a dalsze losy skierowały do brzdądy, w wojsku pieśniem nieraz ofermą, naraz nabrali ogromnego znaczenia, autorytetu. Dowódcy rozrywali ich między siebie, jak poprzednio kucharzy. Pod ich doświadczeniem okiem motoryzowała się młodzież, i nie tylko młodzież



Niemieckie działo przeciwpancerne i przeciwlotnicze 81 mm, które zdecydowało o klęsce czołgów brytyjskich dn. 13 czerwca 1942 r.



Takich 16 czołgów włoskich znalazła brygada karpacka po zwycięstwie natarciu pod Gazalą. Wniosek: nieprzyjaciel miał sprzęt, ale nie potrafił go użyć.



Samochoód pancerny nieprzyjaciela, zniszczony w czasie natarcia brygady karpackiej pod Gazalą. Pozostałe uciekły.

„moral“ żołnierza. Po wrześniu przyszła moda na „dysproporcję gospodarczą“ i rolę przewagi sprzętu wojennego. Słusznie uznawano te czynniki za równie istotne. Luźne obserwacje, dokonywane zarówno na froncie libijskim jak na głębokich tyłach, od Kairu zaczynając, układowały mi się w syntezę, z której wyciągam dwa wnioski. Pierwszy — o niezmiernie istotnej roli organizacji tyłów, „intendencji“ w najszerszym słowa znaczeniu, w prowadzeniu nowoczesnej wojny. Drugi — o równie istotnej roli umiejętności władania nowoczesnym sprzętem. Zatem, obok pytań na temat bitności przeciwnika, „George“ (a tak bowiem świąt arabski zwoloziera brytyjskiego, naszego żołnierzyka wolał dla odmiany „Polish Geom“) czy walorów żołnierza australijskiego — opowiem również otrzymywał pytania w stylu: „Jak tam spisywali się w Libji intendenci? Czy wodę, benzynę, amunicję, opatrunki, żywność otrzymywaliście zawsze w porę? Jak tam w tej Libji było z władaniem nowoczesnym, zmotoryzowanym sprzętem? Czy dowódcy dawali sobie radę by z tak złożonym sprzętem i w tak szybkim tempie, jakiego wymaga wojna motorów, realizować odwieczną zasadę strategji i taktyki, tzn. aby w miejscu i chwili decydującej walki uzyskać przewagę sił? Czy radiotelegrafista, kierowcy samochoodów i czołgów umieli posługiwać się swym sprzętem, nie pauli go, lecz przeciwnie, w razie czego umieli go naprawić?“

policii, pompy benzynowe, oddziały robocze naprawiające szosy, budujące koleje, zakładające nowe lotniska. Podczas gdy w pierwszej linii frontu stały wówczas zaledwie 4 dywizje, a więc ok. 60 000 ludzi, przypuszczam że na bezpośrednich tyłach te bezładna przed wojną, część pustyni zapelnio znacznie więcej tysięcy ludzi. Wybierając się po raz pierwszy samochoodem z Aleksandrii do Marsa Matruh, oglądałem dokładnie wóz i sprawdziłem zapasy wody, mając w pamięci opisy wypraw transpustynnych: śmierci z głodu i pragnienia. Oczywiście, obawy te były płonne, ruch na tej szosie pustynnej był o wiele większy aniżeli obecnie w r. 1943 na przeciwieństw szosie w Wielkiej Brytanji, co kilkadziesiąt kilometrów kanyta Naaft goinnie reklamowała piwo z lodu i jajecznicę ze świeżych jajek. Tak wyglądały białe tyły w r. 1941. A dalekie tyły, tzn. rejon Deltę? Na parę tygodni przed ostatnią ofensywą jechałem samochoodem z Jerolony przez pustynię Sinajską do Kairu. Przeszłem 100 mil, dzieląc kanał Sueski od Kairu, trzeba było zjechać nogą za nogą a raczej samochod za samochodem, ilość bowiem wozów na tej szosie bynajmniej nie ustępowała Piccadilly. Tu już nie było to, jak na trasie Aleksandrii — Matruh, miasteczka, ale jedno wielkie miasto: portów, magazynów, składów, szkół, zakładów, warsztatów, obozów. To wielkie miasto, które powstawało w ostatnich trzech latach, było właściwie żłódkiem, miejscem porodowym ofensywy libijskiej. Dopiero widząc te ilości zainwestowanego w Deltę materiału, procy ludzkiej i czasu można było uzmysłowić sobie rozmiar klęski sprzymierzonych, gdyby w lecie 1942 r. Delta przeszła była w posiadanie Niemców. W październiku 1942 r. to „miasto tyłów“ przeżywało chyba swe apogium. Wydawało się pewne, że gdy ta lawina czołgów, samochoodów, armat i amunicji runie na El Alamein — dojdzie już tym razem aż do samego Trypolisu.

kierownikiem garażu. Z jednej strony bowiem zajęci byliśmy naprawianiem podniszczonego woju sprzętu (oczywiście, samowy starczalnie, bo to było najsztybiej, biorąc części zapasowe z porzuconych w pustyni wozów), z drugiej zaś — zakupywaniem drobitu i nierogacizny u ludności miejscowej drogą wymiany za zapasy mąki i makaronu z magazynów osi, zdobytych poprzednio na wojnie i przewożonych w specjalnie na ten cel przeznaczony 6-tonnowej zdobycznej Lancii. Do funkcji kanoniera służbowego należało wtedy kontrolowanie stanu i wyżywienia drobitu, a podoficer służbowy miał funkcje odpowiednio do stopnia ważności: opiekę nad nierogacizną. Codzień pod nożem kucharza, nb. dzielnego podchorążego, padała trupem ilość drobitu równa co najmniej stanowi baterji. A o ile wśród niektórych żołnierzy karpackiej brygady pozostanie o mnie kiedyś wspomnienie, to tylko dlatego chyba że baterja nasza miała rekord wytrąbionego zdobywanego alkoholu: 25 ludzi wypilo w ciągu sześciu tygodni 2500 litrów wina białego, czerwonego, koniaku i anżyżki. Co innego że baterja była nie tylko dzielna i gospodarna, ale i gościnna.

dzielności, bohaterstwie, dobrym „moral“ i t.d. żołnierzy, nie jest wystarczający. Idzie jeszcze bowiem o to, by tym sprzętem nowoczesnym umieć władać. Wymowne potwierdzenie tej tezy dały dwie bitwy: z Włochami pod Sidi Barani w grudniu 1940 r. i z Niemcami między Tobrukiem i Gazalą w czerwcu 1942 r.

W jesieni 1940 r. armje włoskie w Libji i Abisynji liczyły ok. 20 dywizji a imperjalne w Egipcie, Palestynie, Sudanie i Kenji — ok. 5 dywizji. Przewaga lotnictwa i czołgów również była po stronie włoskiej. W tej sytuacji Egipt, Palestyna i wszystkie pozostałe kraje Bliskiego Wschodu powinny były dostać się we władanie osi. Tak się nie stało głównie dzięki błędowi Mussoliniego i naczelnego dowództwa włoskiego. Mussolini, obawiając się wzrostu wpływów partnera niemieckiego, nie dopuścił do udziału armji niemieckiej w ofensywie Grazianiego — tymczasem nie ulega wątpliwości, że użycie choćby dwóch niemieckich dywizji pancernych, wobec ówczesnej tak ogromnej słabości wojsk brytyjskich, niezawodnie musiałyby doprowadzić do klęski. Po wtóre, Graziani zastosował fatalną strategję. Zamiast poprowadzić błyskawiczne natarcie na Kair, posuwał się w zółwim tempie 50 km na miesiąc, co pozwoliło Anglikom uzupełnić siły zwłaszcza w dziedzinie czołgów i lotnictwa. Wreszcie dowódcą włoskiej dywizji pancernej dał się zaskoczyć w grudniu noc pod Sidi Barani, i w ciągu dwóch godzin cała dywizja pancerna, gros włoskich sił pancernych, przestała istnieć przy stracie tylko kilkunastu czołgów i kilkadziesiątu poległych brytyjskich. Dowódcą włoskiej dywizji pancernej znalazł śmierć gdy w kalesonach i z pistoletem w ręku wybiegł ze schronu, na odgłos wjeżdżających do obozu czołgów brytyjskich. Śmierć była bohaterka, ale stwierdziła ona całkowitą nieudolność biednego gen. Maletiego do dowodzenia dywizją pancerną, do władania czterystu czołgami. Po zlikwidowaniu włoskich sił pancernych, brytyjska dywizja pancerna jak w masło uderzała na pozostałe dywizje piechoty włoskiej, likwidując je kolejno. W ciągu dwóch miesięcy armja Grazianiego przestała istnieć.

brygady. Im oraz podarowanemu przez Grazianiego sprzętowi i benzynie zawiązcza brygada karpacka zmotoryzowanie. W maju t.r. cała brygada bowiem ruszyła w pustynię, do Matruh, i tam kontynuowała swą motoryzację. Potem w sierpniu nastąpiła katastrofa — przed wyruszeniem morzem do obłożonego Tobruku trzeba było oddać w Aleksandrii wszystkie samochoody. Podejrzliwi uważali nawet, że wysłanie do Tobruku brygady było podstępem G.H.Q. Bliskiego Wschodu, by bez bólu przejąć liczne nasze samochoody i motocykle. W Tobruku motoryzacja brygady przeżywała ciężki kryzys, w wyniku braku samochoodów, ograniczeń benzyny, no i charakteru wojny pozycyjnej. Ruch wozów, dowóz żywności, materiałowy budowlany na linję — odbywał się nocą. Wtedy po raz pierwszy zapoznaliśmy się z głównym wrogiem samochoodu w pustyni: mianami. Aż po trzech miesiącach, po wyjściu z Tobruku i zwycięskim parciu za Gazalę, motoryzacja brygady miała przeżyć apogium. Dywizjon przeciwpancerny zmotoryzował się sprzętem niemieckim pod Sidi Regeh, bataljony piechoty pod Gazalą, a pułk artylerji po zdobyciu Bardji. Gdy przyszło do wznowienia działań wojennych w dwa miesiące potem, imponujące wyglądał przemarsz brygady — z tysiąc wozów walilo pustynią wśród tułanów kurzu. Takiej ilości sprzętu motorowego żadna z armji polskich we wrześniu nie miała!

### WOJNA KWATERMISTRZÓW

W czasie drugiej ofensywy brytyjskiej w Libji, tzn. rozpoczętej przez Auchinlecka w listopadzie 1941 r., ktoś nazwał ją równie dowcipnie co inteligentnie wojną kwatermistrzów. Sprzymierzeni uderzali wtedy z trzech stron naraz: od południa po obiechy pustynia na Bardję, dalej w kierunku Tobruku, na Sidi Regeh, wreszcie z Tobruku na tę samą miejscowość. Wojska zaś osi poprowadziły uderzenia w dwóch głównych kierunkach: na tyły brytyjskie, celując na ich główną kwaterę polową, oraz na Sidi Regeh. W wyniku tych pięciu działań, ofensywnych oraz istnienia na tyłach brytyjskich twierdz osi w Bardji i Halfajii a na tyłach osi bazy brytyjskiej — Tobruku, powstał i trwał przez blisko dwa tygodnie wyjątkowy bałagan taktyczny w pustyni. Oddziały sprzymierzonych i osi krzyżowały się jak na szachownicy. Po pięciu dniach wyczerpały się zapasy wody i benzyny stron obu, i wznowienie dostaw kwatermistrzów stało się warunkiem sine qua non dalszych działań wojennych. Kwatermistrzowie w zozach pancernych, z busolą w ręku, z lornetką przy oczach i ze słuchawkami radiowymi na uszach, jeździli po pustyni na czele swych kolumn, szukając oczekujących zaopatrzenia oddziałów. Lornetki mało pomagały, bo obie strony używały doskonałego sprzętu, i nieraz kolumna Chevroletów czy Morrisów okazywała się niemiecką, a znów w Lanciach i Horechach podryżowała Nowozelandczy. Stacje radiowe obu stron nadawały fałszywe rozkazy a podsłuchiwały prawdziwe. Busola nie mogła zastąpić sekstanta. W tych warunkach, gdy szpitale polowe przechodziły co drugi dzień z ręki do ręki, nie dziwnego że los ten spotykał i kwatermistrzów obu stron. Wielu z nich dostało się wtedy do niewoli. (Wśród kilku żołnierzy brygady karpackiej, którzy dostali się w okresie 10-miesięcznego pobytu brygady na froncie do niewoli, znalazł się jako jedyny, oficer, major, dowódcą kolumny zaopatrzenia, który wraz z tłumaczem i kierowcą najechał zamiast na Anglików, na Niemców). Szczęśliwie się złożyło, że był ostrożny i że wolał narazić siebie niż dowodzoną kolumnę, dzięki czemu uniknęła ona losu dowódcy).

Przypuszczam że ciężar gatunkowy frontu o tyłów miał się jak 1 do 7 a może i jak 1 do 10 na korzyść tyłów. Tzn. tylokrócie więcej ludzi i kapitału znajdowało się na tyłach niż na froncie. Stąd widac że dla głównodowodzących generałów na t.zw. Bliskim Wschodzie zagadnienia taktyki i strategji odgrywały wielokrotnie mniejszą rolę aniżeli zagadnienia natury gospodarczej, technicznej, transportowej, sanitarnej. Przypuszczam, że generałowie Wavell, Auchinleck, Alexander byli bardzo bliscy w charakterze i zakresie pracy generalnych dyrektorów jakichś ogromnych kolektywistycznych koncernów transportowo-przemysłowo-budowlano-sanitarno-rozrywkowych (setki kin, teatrów). Przypuszczam że w tych warunkach znacznie lepiej przygotowany do pracy w sztabie Bliskiego Wschodu byłby np. p. Falter, dyrektor znanego koncernu śląskiego, który swego czasu stworzył organizację wywozu węgla ze Śląska przez Gdynię, uruchomił jej transport kolejowy i morski — aniżeli przeciętny przedwojenny dowódcą pułku piechoty czy kawalerji.

Charakter wojny zmotoryzowanej wzmoenił znaczenie techniki, gospodarki i organizacji w prowadzeniu wojny. Ale już Sokrates w analizie cech dobrego dowódcy przedwzrostkiem wymienia zdolność do zapewnienia podwalin żywności oraz innych środków materialnych niezbędnych do prowadzenia wojny, a dopiero na szarym końcu wymienia znajomość taktyki. Były głównodowodzący byłej armji Nilu w swych wykładach o dowodzeniu, wygłoszonych przed kilku laty w Cambridge, podzielił poglądy Sokratesa. Marszałek polny Sir Archibald Wavell uważa że sama taktyka jest bez porównania prostszą aniżeli zagadnienia z dziedziny administracji, które są nieskończenie bardziej złożone i których rozwiązywanie stanowi istotę dowodzenia na szczeblach wyższych i najniższych.

Czas samej ofensywy oraz jej przygotowania są niewspółmierne. Rommel nawet w okresie apogium swej chwały nie mógł stwierdzić: „Veni, vidi, vici“. Gdy baon c.k.m.-ów brygady karpackiej zajął w okresie pierwszej ofensywy brytyjskiej Bardję, odnalazł akta sztabu gen. Bergonzoli, a wśród nich ciekawy dokument. Była to lista kilkuset pytań, przesłanych przez dowódcę two niemieckie do dowództwa włoskiego. Dotyczyły one najrozmaitszych dziedzin techniki, medycyny, higieny. Niemcy np. prosili o podanie wpływu temperatury pustyni na stan motorów, paliwa, smarów, konserw, środków lekarskich, zapytywali ile godzin żołnierz w pustyni może pracować, czy kosztuje zmiana na noc, czy kalesony ma związane u dołu i t.d. i t.d. Na podstawie tego dokumentu słusznie zaczęliśmy przewidywać rzyżenie jawne się wojsk niemieckich w Libji. Wynik drobniejszych przygotowań techniczno-gospodarczych sztabu niemieckiego do tej ofensywy mogliśmy stwierdzić na niemieckie biulansze na wodę i benzynę. Biulanski brytyjskie z zasady ciekły, toteż z reguły oddziały otrzymywały podwójną ilość zapotrzebowanych biulansz, ponieważ wiadano z góry, że conajmniej połowa benzyny po drodze z Iraku na front wycieka. Na szczęście, powiedzenie Clemenceau, że kropka benzyny warta jest kropli krwi, było przesadne. Natomiast biulanszka niemiecka okazała się znakomitą, mocną, wygodną, praktyczną, toteż była powszechnie używana przez wojska sprzymierzone poszukiwana i używana. Na szczęście, niepowodzenie z bańką było wyjątkiem w regule. Zwycięstwo w Libji było w głównej mierze wynikiem dobrej organizacji i administracji brytyjskiej.

### TEN KTO NACIERAŁ, PRAWIE ZAWSZE ZWYCIĘŻAŁ

Jeszcze jeden wniosek, dosyć istotny, można wysnuć z przebiegu kampanji libijskich. Oto, jeszcze raz została w pełni potwierdzona teza o przewadze strony działającej zaczepnie nad stroną poprzestającą na obronie. Zarówno ofensywa Wavella z r. 1940 jak ofensywa Auchinlecka z r. 1941, jak kontrofensywa Rommla z r. 1942 były prowadzone przy pomocy mniejszych sił aniżeli posiadała broniąca się strona. Brygada karpacka natarła pod Gazalą na znacznie silniejsze od siebie siły włosko-niemieckie i ro: bila je w puch. Na przyczynę natury psychologicznej, które działają na korzyść dowódców i wojsk atakujących a na niekorzyść poprzestających na obronie, nieraz zwracano uwagę w literaturze wojennej. Man zwracanie, że kampanje libijskie wykazały, że w wojnie zmotoryzowanej, strona nacierająca ma przewagę nad broniącą się jeszcze i dla innych przyczyn. Oto, wbrew przewidywaniom niektórych strategów z epoki wojny 1914-1918 z Fochem naczele, zaskoczenie wespółleszej wojnie jest bardzo istotnym elementem. Szybkie ruchy wojsk zmotoryzowanych umożliwiały działania przez, zaskoczenie nawet całymi armjom. Strona atakująca może działać planowo, według opracowanych napród założeń, nieraz, jak np. w bitwie pod Sidi Barani, przeciwnych w czasie specjalnie w tym celu urządzonych manewrów. Strona broniąca się zaś musi działać nie według planów własnych, ale zaleźnie od posunięć przeciwnika, a więc zamiast działać planowo, jest zdana na improwizację, która z natury rzeczy w praktyce daje mniej wydajne wyniki użycia sprzętu i ludzi. W dziedzinie zaopatrzenia walczących oddziałów w benzynę, wodę, amunicję, żywność, pomoc lekarską — przewagę miała dlatego strona nacierająca — broniąca się. Mianowicie kwatermistrzostwa strony nacierającej mogły przygotować sobie plany i środki zaopatrzenia oddziałów ruszających do natarcia, znając dyspozycje taktyczne, zamierzone ruchy oddziałów. Natomiast kwatermistrzostwa strony broniącej się, a zwłaszcza wycofującej się, musiały działać beplanowo, improwizować.

Kij ma dwa końce, medal dwie strony, a wojna swoje blaski i swe nędze. Gdy ktoś z uczestników kampanji libijskiej zechce ją przedstawić w czarnych barwach, znajdzie dosyć argumentów dla swej tezy: że przez 70 dni trzeba było leżeć w płytkich, kutch w skalach rowach, mając o 400 m przed sobą wyborowych strzelców niemieckich; że przez trzy miesiące nie miało się kropli alkoholu w ustach i jedynym drinkiem była półsona woda lub herbata o smaku karbolu; że do natarcia pod Gazalą dwa nasze bataljony szły tylko kilometry na c.k.m.-y i iemiecko-włoskie gładką jak stół pustynią; że niejedyn ranny został w drodze do szpitala stordpowany na morzu; że przez dziesięć miesięcy żołnierz przebywał w dziwnym świecie, gdzie nie było domów, kawiarni, kin, knajp, kobiet, dosłownie i w przenośni spał na wozie i pod wosłownię. Ale z drugiej strony żołnierz, który bojnie przelewał swą krew (co pięć żołnierzy brygady poległ lub odniósł ranę) — w porównaniu do r. 1920 czy Września musiał dać z siebie nieporównanie mniej potu. Samochoód pracował, nie jego nogi. Żołnierz nie znał piesznych przemarszów nocnych. Odżywał się dobrej gody na Boże Narodzenie brygada pod Gazalą zafasowała magazyn żywnościowy Afrika-Korps Rommla.

### SZTUKA WŁADANIA NOWOCZESNYM SPRZĘTEM WOJENNYM

Organizacja zaopatrzenia tyłowego, to bardzo ważny element nowoczesnej wojny,

Podobnie zresztą wspaniałe zwycięstwo brytyjskie z grudnia 1940 r. nie było ani przypadkiem ani improwizacją. W Egipcie w r. 1935 powołano do życia brytyjską dywizję pancerną, która przez pięć lat przed wojną ćwiczyła się w wojnie pustynnej. Rzekomi turyści brytyjscy jeździli po pustyni libijskiej, udając zainteresowanie motylami, w rzeczywistości poznawali szlaki pustynne zdane dla motorów. Zaciebie sportowe Brytyjczyków ułatwiło im doprowadzenie techniki zmotoryzowanych rejdów na tyły nieprzyjaciela, do doskonałości, jaka Włochom i Niemcom pozostała nieznaną do końca. Dzięki temu już w pierwszych

### PRZYJEMNA WOJNA

Wreszcie jeszcze jedną bardzo istotną cechą kampanji stanowiło to, że była to wojna przyjemna. Dlaczego?

### STANISLAW BALIŃSKI

## Wędrowni muzykanci

Nam wolno jest tylko grywać  
W malej, wędrownej orkiestrze,  
Z melodji lże wywoływać,  
I wdychać darmo powietrze.

Struny skrzypcowe są ostre,  
Jak drutów kolczastych kraty,  
Przez które widzimy wiosnę  
I inne, dla innych, światy.

Nam wolno tylko na skrzypcach  
Grać ile dusza zapagnie  
O wszystkich majach i lipcach,  
Byleby słodko i ładnie.

Nam wolno tylko wygrać,  
Smyczkami kalczyć się w ręce,  
Czasami lże wywoływać...  
Nie więcej.

STANISLAW BALIŃSKI.

I tu, i w Kraju, i wszędzie,  
Wolno nam iść przez podwórza  
I śpiewać o tem co będzie,  
Gdy biała zakwitnie róża.



MIECZYSLAW PRUSZYŃSKI.



KSAWERY PRUSZYŃSKI

MONARCHOMACHIA

LE COQ D'OR RESTAURANT MAISON FRANÇAISE

POLSKI KUŚNIERZ Langer & Company (Furriers) Ltd.

KINGSWAY TRUNK STORES 3, Sicilian Avenue, Southampton Row, London, W.C.1

Właśnie przesiadli w szkolach bitych-pięć lat. Powtarzane dotąd wersje o odbywaniu szkół u jezuitów w Brześciu okazały się mylne.

Jest to nawet tak dalece nieobojętne, że przekreśla nam zupełnie mniemanie, jakie mieliśmy o panu Ludwiku, owym rządnym męczenniku i gospodarnym pułkowniku, oraz dalszym o zbawienie duszne sodalistów marjańskich.

Ustępliwość nie należała napewno do tego wielkiego zakonu. Pomiędzy synami duchownymi Ignacego Loyola, rodem z Nawarry, a synami Józefa Kalasanta, patrona pijarów, rozgorzała tedy na płaskich ziemiach Polski wojna długoletnia, ażurta i ziemia w swem szczęściu. Podzieliła ona na dwa wrogie obozy Rzeczpospolitą, znaną od dłuższego już czasu jedynie prywatnie wojny Czartoryskich z Potockimi, szlachty litewskiej z Sapiehami, Sapiechów z Radziwiłłami, pomniejszych nie licząc.

Zerdz, nurzana w mętach rozlanej rzeczki, natrafia czasem na niespodziany ślad. Po wielu, wielu, latach, przypadkiem, z księgi uczniów konwiktu pijarskiego w Lubieszowie, na północny Wołynia, miano się dowiedzieć, że obaj synowie pana Ludwika, starszy Józef, i młodszy, nasz trójgimniowy, tu

URZĄD OŚWIATY I SPRAW SZKOLNYCH Buckingham Palace Mansions, Buckingham Palace Road, London, S.W.1

BOGDAN WIELKOPOLSKI NOWE PODSTAWY ROZWOJU POLSKI I LUDZKOŚCI

Wąsami i z ogromnie groźną miną, o których historia mówi nam że nie słyszeli innych salw armatnich nad wiatrawe. Przedewszystkiem — rzecz to nader ważna — sam nie wyszedł ani z owej warstwy magnackiej, która tak królowała w tym kraju, ani z owych rzesz szlacheckiego ludu, który wokoło tamtej owiały się pokornym bluszczeniem tysięcy różnych panów Ludwików.

Życie tego księcia stanowiło nieprawdopodobne powikłanie polityki, pisarstwa i pedagogii. Konarski był zapadnięciem politycznym szeregu partii magnackich, zbliżał się do Potockich i do Tarłów, do Czartoryskich i do Sasów, był przy Stanisławie Leszczyńskim, pobierał pensję od Francji. Ludzie, którzy w działalności politycznej cenili przede wszystkim jednostajność, nie byliby zachwyconymi Konarskim. Ale też to raczej wszystkie te fakcje raz zbliżyły się, raz oddalały od Konarskiego, znacznie bardziej niż on zbliżał się lub oddalał od nich.

Wobec samego króla, że nie będzie ani pisał, ani drukował. Tym razem naciski były zbyt silne. Musiał uciec, i na nieszczerze Rzeczypospolitej przez długi szereg lat wnieśli dohowywał tego zobowiązania! Ów krok królewski był w dziejach Polski prawdziwym wyjątkiem, i bodaj żaden inny autor polski nie zasłużył sobie na taki knebel. Rygory prawa postanowiono zastosować jedynie w stosunku do człowieka, który zwał się liberum veto, żądał oświaty, domagał się reformy armii, praw dla mieszczan, ludzkich warunków dla chłopów. Oczywiście, prze-

jezuickim theatrum pokazywano dziwy kościelnej sceny: jak na głos św. Antoniego zbiegają się ryby, jak towarzyszy Loyoli, św. Franciszek Ksawery, sprawia, że mury twierdzy wraz z podnożą się, to opadają. Lubieszów nie miał takich cudów. Rządziej wygłaszała tam młódz panegiriki do okolicznych magnatów, równające bruchatych kasztelanów z Cynocynatami, tchórzliwych hetmanów — z Cezarem, a byle jurgielnika wielkopolskiego — z Chodkiewiczem i Żółkiewskim.

Ów program, który wydaje się nam dzisiaj tak niewiary, wcale niewiary nie był. Nie było to zgola bez znaczenia, że jako wypracowanie dawano już nie projekt graficznego listu do kasztelana który zaawansował na wojewodę, lub kanonika który został biskupem, ale obywatela do króla o tem, że wójt wroczyli w granice państwa. W okolicznościach, w których to państwo walczyło z Turcją, a w Polonii i Gdańsku stawały garnizony rosyjskie, temat był więc bliski i drażliwy. Świat, widziany przez jezuickie okienko, a oglądany przez okno pijarskie, także nie był sobie podobny. Jezuici ujmowali wszystko pod kątem katolicyzmu i misji. Mówili wiele o Hiszpanii, o Bawarii, o Francji, o królestwie Obojga Sycylii i o Państwie Kościelnem; mówili wiele o Meksyku, Portugalii, Goy. Zato o Anglii, Skandynawii, Holandii, o szeregu krajów, które właśnie rosły lub kwitły, wspominali mało, stronił i niechętnie. Okno pijarskie na świat zmieniło to proporcje. Dalekie kraje zamorskie nie były już tylko terenami misji, arenami dla takich czy innych świętych, dokonywających mniej lub bardziej autentycznych nawróceń i umierających w służbie państwa, a w małżeńskich przygodach Henryka VIII, widziano ją od strony zwycięstw morskich i odkryć kolonialnych, parlamentu i swobód, zamknięcia i postępu. Holandia zdawała być przykładem jak kraj mały i mieszczajski odrzucał obce wojska i cudze jarzma, jak bogaci się pracą i potężnie handel, tak pogardzanym w szlacheckiej ryocyńskiej i ziemianńskiej Polsce. Skandy-nawia, Prusy, protestanckie Niemcy, to wszystko, o czem jezuita mówił mało, niechętnie i źle, rysowały się w relacji pijarskiej wcale inaczej. Opis geograficzny zawierał zatem wiele niebezpiecznego dynamitu. Tak samo, jak w szkołach jezuickich, przesycony był usypiającym opium. Czem tu tu dziwić? Wiemy dobrze, że odpowiednio spreparowany obraz niejednego z współczesnych nam krajów może tak samo podzielać na mózgi! A świat protestancki owych czasów był oddzieleny od katolickiego murem niechęci wzajemnych wcale nie cieniem, niż ter jaki z naszych czasów rozdziela świat, zwący się chrześcijańskim, od tego, który zwie się marksowskim.

Wreszcie jedno jeszcze odróżniało wychowanie jezuickie od pijarskiego, i choć jezuita dążył szybko i za tem zaczęli nadążać, jednak odróżniać nie przestalo. Oto świat bohaterów jezuickich i świat bohaterów pijarskich były to dwa bardzo różne światy. Niema, jak wiemy, szkoły, która by swym uczniom nie stawiała za przykład pewnego świata bohaterów. Ma go szkoła japońska, ma go sowicka, ma go amerykańska, ma go kazda. Miala go jezuicka. „U niej był to świat świętych. Niedarmo najznakomitszy jezuita polski, Piotr Skarga, wypisał w ciągu swego pracowitego żywota więcej żywotów świętych niż Stefan Zweig, Straebey, Maurois i Ludwik monografii. Nie darmo inny zakonnik, Calderon, napisał więcej dramatów o świętych, niż Szekspir tragedji o zbrodniarzach. Niezależnie od tego uczeń jezuicki studiował w Sewilli, w Gruzji, w Polceku czy w Mantui, wdrażano mu w pamięć ten sam ideał świętych: Loyola, Kostków, Sebastianów, Antonich, Gonzagów, Augustynów, Wawrzyńców, Bobolów i Agnieszek. Żywoty świętych i kazania, dramaty szkolnej sceny i malowidła kościelne, wiersze i wypracowania, przynosiły to same postacie. Uczeń jezuicki rosił w kuliście owych wzorów. Ci, których mu nieustannie za przykład stawiano, byli niezawodnie bardzo wielcy i bardzo niezłomni. Nie tyle sami dokonywali wielkich czynów ile przedewszystkiem znosili wielkie cierpienia, sięgające aż do meczarni. Cele, jakie mieli w tem na oku, były już pozaziemskie. Na groda była nią także. Wszystko na tej ziemi było dla nich tylko przedmiotem tego co będzie tam. Tylko stopy tych ludzi dotykały ziemi. Ich oczy, jak na obrazach kościelnych, wpatrzone były w zaświaty.

Jeżeli ten świat katolickich świętych odgrywał tak wielką rolę w jezuickim wychowaniu, to w pijarskim niepomniernie przysłał. Tu wysuwał się świat zupełnie inny. Na tysiąclecia przed żywotami świętych pisarze starożytności stworzyli imie posagi bohaterów. Dzieje starożytnych miast greckich, dzieje republikańskiego Rzymu, były istnym kamieniołomem, który dostarczał marmuru najwspanialszym posagom. Już świat rzymski karmił się opowieściami Greków o Arystydesie, Temistoklesie, Miledajecie, o Leonidasie, o Spartę i Epaminondasie z Teb, o Perykleisie i Ksenofonie, o dziesiątkach, dziesiątkach innych. Ucznieli ich Plutarch i Nepos, uplastycznili historycy, a szesam autorze dramatyczni. Historycy rzymscy oddali ze spisu historii postacie Katonów, Brutusów, Grakchów i Cezara. Litwizy i Tacyt dokonali dla Rzymu tego co inni dla Grecji.

Otóż (zupelnie zresztą niezależnie od pijarów) wiek XVIII przeprowadził w Europie pełną ekshumację owych wielkich. Jak w okresie odrodzenia ożyły w sztuce i literaturze Olimpy zapomnianych bogów, świat Jowiszów i Wener, Marsa i Hefajsta, nini i satyrów, tak samo w oym wieku rozprostowywał swe uśpione członki świat prawdziwej Grecji i autentycznej Romy. Miejsce autytonych bogów zaczęli zajmować autytoni ludzie. Poczęto oboować z Arystydesem, podziwiać jego szlachetność

L'ESCARGOT Bienvenu RESTAURANT mison Francaise

Vanek KRAWIEC I KUŚNIERZ CZESKI

MASZYNY DO PISANIA z polskimi literami

biadac nad jego wygnaniem. Nauconco się, nanowco ceni republikaniska stalość Katona i nienawisc Brutusa do tyranów. Fala wzbierała. Wodzów wspolczesnych porównywano z Milejadetem, odlegle pochody — z marszem Ksenofonta, polityków zerzanych ambicją — z Temistoklesem, zbrodniarzy — z Katyliną. Prąd ten plynął Europa: w Polsce, reprezentowali go pijarzy. Kult prawdziwej Grecji i prawdziwego Rzymu niósł w sobie znacznie groźniejszą zarodki, niż niedawny gust do mitologicznych bogów. Bohaterzy, których naraz wskrzeszono, byli bowiem bohaterami wolności. Waleczyli się „tyranami“. Umierali za „republikę“. Młodzieńcy, co na lawie szkolnej uczyli się podziwiania Brutusa, w kilkadziesiąt lat potem mieli ściąć we Francji króla. Słownictwo czasów rewolucji francuskiej roci się właśnie od pojęć przeniesionych żywcem z Plutarcha, z Neposa, z Cyeerona i przedewszystkiem z Tacyta. Jakobini w czapkach frygijskich deklamujący o tyranie, o prawie, o śmierci za ojczyznę, o słońcu wolności, o obywatelach i republice, powtarzali tylko lekcję, którą zbył wchłonęli zamlodu. „Cnota“, o której tyle mówili, nie miała w sobie nic katolickiego czy religijnego. Była świecka i pogańska, grecka i rzymska. W kulcie owej dawno zamarłej przemocnicy prześciganco się jak było można. Członkowie Konwentu i Klubu Jakobinów przybierali imiona jak najbardziej rzymskie i greckie. Paryż rewolucji zroił się później od Anaksymandrow i Eleutherosów, każdy szwec z Fauborg Saint-Antoine chciał mieć na imie Brutus, a każdy piekarz — Perykles. Nie dziwmy się temu tak bardzo: w bliższych nam czasach, księga telefoniczna miasta Warszawy przyznosiła nam adres składu żelaznego pana Kiejstuta Rappaporta z Nowolipce czy Światopelca Zwięga z Gesiej; czemuzby Francuzom w XVIII imięmieli się podobać starożytni, niż współczesnym Izraelitom Lechici? Emigrantom wymyślał pisma paryskie od Korjolanów, demagogom ulicznym — od garbarka Kleona, dziwki przybierały imie skrzywdzonej na czei Wirginji, a damy republikańskie wprawdzie wstawiały do wstępek, ale czascy wedle wzorów ze starych kamei, a stroily równie kuso i powiewnie jak Rzymianki pompejańskich fresków. Na miejsce urzędów królewskich wprowadzono właśnie pod tym wpływem godności trybunów i konsulów. Zamiast pułków pojawiły się legje, a nowa godność prefekta miała przetrwać do naszych czasów. Wino starożytności było mocne. Ci, co je podawali młodzieży szkolnej, nie docenili jego skutków.

Lubieszów był, oczywiście, daleko od Paryża, Marsylii, Lyonu. Krew słowiańska mniej się burzyła od latyńskiej: być może, że i owego autytonego wina było tu znacznie mniej. Mimo to i w Polsce w kilkadziesiąt lat potem w każdej mowie będzie pełno wzniosłych przykładów ze starożytności. W rozkazach do armji będzie tłoczono od Termopil, Salamin i Kam, w gazetach co wiersz będzie o cnotie, republice, tyranach. A ów uczeń lubieszowski pijarów, o którym tu piszemy, będzie opowiadał towarzyszywi broni o wrażeń, jakie na nim weczesnej, szkolnej młodości zrobił jeden z owych bohaterów starożytności, Tymoleon<sup>2)</sup>.

2) W jednym z najbliższych numerów „Wiadomości Polskich“: „Tymoleon“.

8 GRUCZOŁÓW decyduje o twoim losie

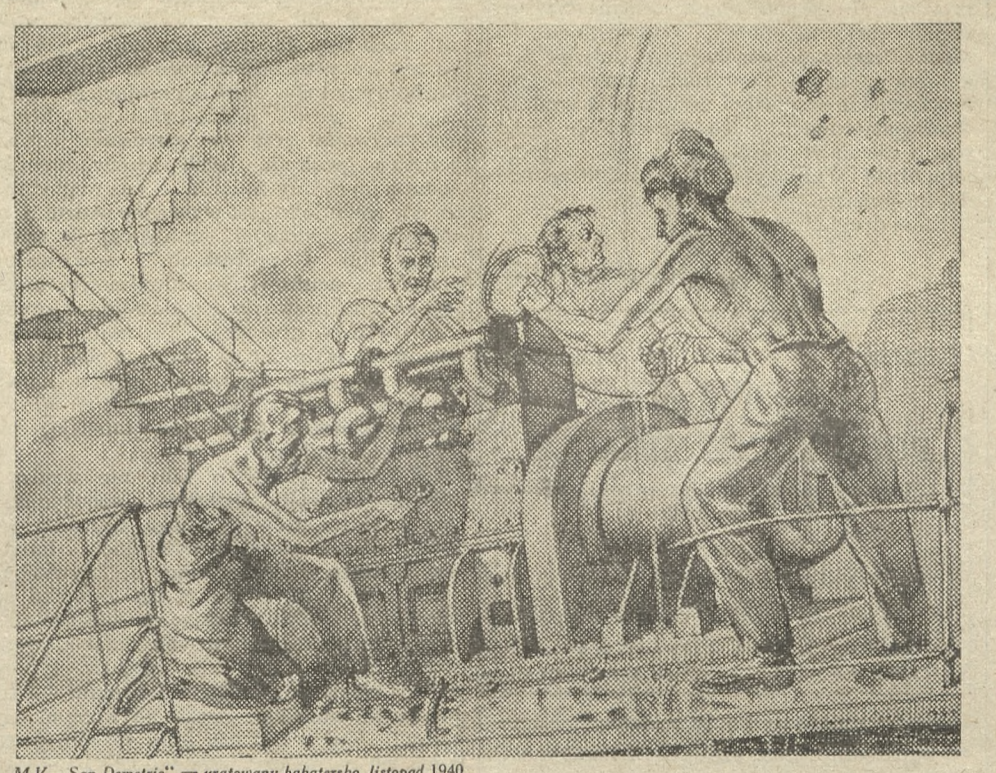
obecnie zaś możesz regenerować gruczoły

NAUKA WSPÓŁCZESNA dotarła do źródła życia ludzkiego — do gruczołów. Poprzez odradzanie gruczołów otwierają się nowe horyzonty we wszystkich kierunkach twórczości ludzkiej. Oto proste fakty: „Wszystkie twoje działania oraz właściwości fizyczne i umysłowe, twój wzrost, waga i temperament, zależne są od tych Lw. ENDOKRYNALNYCH gruczołów, czyli GRUCZOŁÓW WĘWNETRZNEGO WYDZIELANIA. Gruczoły te mają nie tylko swe funkcje niezależne, ale działają ponadto jako cały układ. Wydzielni ich, krążąc razem z obiegami krwi, rządzą wszystkimi objawami twojej energii — umysłowej, fizycznej, nerwowej i płciowej.

Człowiek ma tyle lat ile jego gruczoły... Od mocy i równowagi tego wydzielenia zależy twoja siła. Sprawnność twoja odlega najwyżej poziom tylko wtedy, gdy gruczoły two funkcjonują właściwie. Słabosc jest w tym samym stopniu wynikiem braku równowagi jak niedostateczne wydzielenia. Leczyć to i tamto może być uleczono zapomocą hormonoterapii.

Cierpiasz na przewężenie zastawki? Na uratunek energii i żywotności, siłocis, zmęczenie, bezsenność, brak apetytu, bóle ogólnie? Wzrost twój się psuje, łysiesz? Stwierdzasz u siebie nerwowość, wycieńczenie, zmęczenie, nerwową zaburzenia trawienia, częstocizny lub całkowity zanik sił mięsnych? Wszystkie te stany są objawami niedostatku lub braku równowagi, które mogą być uleczono tylko przez twoje gruczoły.

Brytyjskie Wytwory Gruczołowe Do „British Glandular Products Limited“ (P.W.N.), 889 35, Abnermarle Street, London, W.1.



M.V. „San Demetrio“ — uratowany behatersko, listopad 1940

SAME DOBRE CHĘCI NIE WYSTARCZA

Potrzeba jest zawsze najlepszym sprawdzianem wszelkich wartości. Aby zniszczyć hitlerizm i faszyzm, ludzie mniący o własność muszą mieć działa, samoloty i czołgi, cała ich energia wysiła się by je wytworzyć. Czy jednak samo zwycięstwo nad siłami osi przyniesie pokój? Napewno nie, dopóki nie, które żyje myślą dalszych najazdów, pozostanie na świecie. Same tylko dobre chęci nie wystarczą, aby to zło przeczłone. Inna i większa wojna trzeba przeprowadzić, mianowicie taką wojnę, która zabezpieczy zasadę „czterech wolności“, głoszonych przez Prezydenta Roosevelta, obejmującej one: także „wolność a raczy wyzolenie z niedostatku“. W tej drugiej wojnie, gdy pierwsiwiści twórcy — moralne i materialne — wyprą każdą próbę niszczycielską, telekomunikacja odgrywać będzie żywotną rolę. Wystąpi gwałtowne zapotrzebowanie na sieć telefoniczną i sprzęt radiowy, aby projekty przekształcała życia, zarówno w znaczeniu duchowym jak materialnym, mogły pójść naprzód w szybkim tempie.

Automatic Telephone & Electric Co. Ltd. LONDON & LIVERPOOL

ON EVERY WOMAN'S LIPS JEAN CLAUDE BEAUTY AIDS



KOZŁA GÓRA

Nad polaną leniwie przeciągnęto stadko giliw, posiadające suche ramiona leszczyn...

Patrz! Wspinają się coraz wyżej — tam, gdzie się kończy polana. Wchodzi pomiędzy buki i młode dęby...

Odcieciały szybko, zataczając spory łuk nad polaną i przynosząc się w inne miejsce wielkiego lasu...

Wystąpił pod niebo sosnami Czarnego Boru, wspaniale opadł ze wzgórze ku małej stajeczce Gniozdow...

A stał tam pewno idzie dalej, ale to już za daleko dla mnie. Nie wiem dokąd i nie wiem, czy idzie, chociaż wiem, że jeżeli od północy wkroczyć do katyńskich lasów...

I gile, jak szalone, wzbiły się w górę, składowały w powietrzu i pomknęły w powrocie.

Zaniechaj tej gonitwy!

Strzały padały coraz częściej, suchym echem rozchodząc się po lesie, gdzie odbijały się o suche gałęzie...

A była to jesień r. 1919, kiedy czerzyżka smoleńska, napędziwszy okoliczne lasy grozą strzałów...

Może kiedyś we wspomnieniu odżywał suchy odgłos strzał — może dlatego, wjeżdżając po 18 latach...

Może kiedyś we wspomnieniu odżywał suchy odgłos strzał — może dlatego, wjeżdżając po 18 latach...

Może kiedyś we wspomnieniu odżywał suchy odgłos strzał — może dlatego, wjeżdżając po 18 latach...

Może kiedyś we wspomnieniu odżywał suchy odgłos strzał — może dlatego, wjeżdżając po 18 latach...

Może kiedyś we wspomnieniu odżywał suchy odgłos strzał — może dlatego, wjeżdżając po 18 latach...

Może kiedyś we wspomnieniu odżywał suchy odgłos strzał — może dlatego, wjeżdżając po 18 latach...

Może kiedyś we wspomnieniu odżywał suchy odgłos strzał — może dlatego, wjeżdżając po 18 latach...

Może kiedyś we wspomnieniu odżywał suchy odgłos strzał — może dlatego, wjeżdżając po 18 latach...

Może kiedyś we wspomnieniu odżywał suchy odgłos strzał — może dlatego, wjeżdżając po 18 latach...

Może kiedyś we wspomnieniu odżywał suchy odgłos strzał — może dlatego, wjeżdżając po 18 latach...

Może kiedyś we wspomnieniu odżywał suchy odgłos strzał — może dlatego, wjeżdżając po 18 latach...

Może kiedyś we wspomnieniu odżywał suchy odgłos strzał — może dlatego, wjeżdżając po 18 latach...

Może kiedyś we wspomnieniu odżywał suchy odgłos strzał — może dlatego, wjeżdżając po 18 latach...

Może kiedyś we wspomnieniu odżywał suchy odgłos strzał — może dlatego, wjeżdżając po 18 latach...

Może kiedyś we wspomnieniu odżywał suchy odgłos strzał — może dlatego, wjeżdżając po 18 latach...

Może kiedyś we wspomnieniu odżywał suchy odgłos strzał — może dlatego, wjeżdżając po 18 latach...

Może kiedyś we wspomnieniu odżywał suchy odgłos strzał — może dlatego, wjeżdżając po 18 latach...

Może kiedyś we wspomnieniu odżywał suchy odgłos strzał — może dlatego, wjeżdżając po 18 latach...

JANUSZ ŁĄSKOWSKI

W OBRONIE PRAW POLSKI

Dajemy niżej wyjątki z pięknego artykułu wstępnego „Weekly Review“ z dn. 29 kwietnia i pełen wyraz list Czesława Poznańskiego...

THE POLISH NATION
Over and over again in this paper during the last three and a half years we have repeated that the test of this war will be the complete restoration of Poland as a strong and independent nation.

Both the justification of Great Britain in taking up arms and her success at the conclusion of hostilities will be measured by that fact. If Poland, through our fault or our weakness, emerges from this struggle subjected to the will of another Power...

The case is perfectly clear. We, as a European Power, guaranteed the integrity of Poland. Rightly or wrongly, we refused to pledge ourselves to fight for the independence of either Austria or Czechoslovakia...

Much has happened since September, 1939. Poland and the greater part of Europe have been overrun and subjected to the most vile persecution that a conquering army has ever inflicted upon the countries it has conquered.

If, after the war of 1914-18, the statesmen of the victorious Powers had had the wisdom to insist that the Polish nation should occupy a territory (the territory that was traditionally theirs) strategically and economically strong...

The Soviet Government has broken off relations with Poland, ostensibly as the result of the Polish Government's request to the Red Cross to investigate a story about the murder of Polish officers by the Soviet...

The words we have italicised are ominous. On the one hand, neither the Ukraine nor Lithuania is a part of Russia; and on the other, if this statement means that the eastern half of Poland, overrun at the beginning of the war by Soviet armies...

It is an undisputed fact that these 10 000 officers and men had been Russian prisoners of war, that they had never been heard of since the signature of the Polish-Soviet Treaty in 1941...

Day for day Nazi propaganda is drumming into the ears of the population of Poland the accusation that it is the Soviet Government who is responsible for this mass murder.

In these circumstances a Polish Government which would have simply ignored the whole story would have been accused in Poland by the hundreds of thousands of relatives and friends of the victims to be an impotent tool in the hands of Great Britain and Russia...

Therefore I fail to see why this appeal for an impartial investigation can be considered as a "slap in the face" of Russia or what reason there can be for seeing in this perfectly correct attitude any sinister implications.

CZESŁAW POZNAŃSKI

MISCELLANEA

Wielki tytułowy napis w stylu Art Deco na czarnym tle.

ECHA KOZŁEJ GÓRY
Odkrycie masowych grobów oficerów polskich na Kozłej Górze pod Smoleńskiem odbiło się znacznie żywym echem...

Również „Weekly Review“ z dn. 22 kwietnia uważa, że sprawy tej nie można z korzyścią dyskutować w chwili obecnej, ale „młode, jakie Moskwa zachowuje w wszystkich sprawach, związanych z jej udziałem w wojnie, musi spowodować niebezpieczne uczucie niepewności w stosunkach międzysojuszniczych“.

Podobne stanowisko zajmuje „Tablet“ z dn. 24 kwietnia, podkreślając że jeśli sojusz brytyjsko-rosyjski ma okazać się trwały, Rosja będzie musiała porzucić „hermetyczną tajemnicę“, którą otacza wszystko co się dzieje w Związku sowieckim.

„New Statesman and Nation“ z dn. 27 kwietnia zwraca uwagę na niebezpieczeństwo zderzenia stosunków między Polską a Sowiecami. Chociaż zdaniem tygodnika, polski rząd na wygnaniu „ma stosunkowo małe znaczenie z uwagi na ilość jego sił zbrojnych“...

W tym samym numerze „New Statesman“a znajdujemy artykuł o oporze w Polsce. Artykuł ten jest dziwną mieszaniną prawdziwych faktów i fałszywych wniosków.

W drugiej części artykułu zaczynają się wnioski. Autor uważa że „gdymy Związek sowiecki okazał wyciężenie dla uczuć narodowych Polaków w r. 1939, bardziej inteligentni Polacy zrozumieli by iż Rosja ma rację, okupując wschodnią Polskę bez walki z Niemcami“.

Przechodząc do omówienia przyszłości, „New Statesman“ twierdzi, że Polska nie może już nigdy być „państwem buforowym przeciw Rosji“.

„New Statesman“ twierdzi, że Polska nie może już nigdy być „państwem buforowym przeciw Rosji“. Krytyczna chwila nadejdzie, gdy wojska sowieckie wkroczą do Polski i gdy „polscy chłopcy i robotnicy, których odwaga w ciągu tych ostatnich lat stała się jedną z legend historii, spotkają się z chłopami i robotnikami, z których składa się armia czerwona“.

Przechodząc do omówienia przyszłości, „New Statesman“ twierdzi, że Polska nie może już nigdy być „państwem buforowym przeciw Rosji“.

Przechodząc do omówienia przyszłości, „New Statesman“ twierdzi, że Polska nie może już nigdy być „państwem buforowym przeciw Rosji“.

Przechodząc do omówienia przyszłości, „New Statesman“ twierdzi, że Polska nie może już nigdy być „państwem buforowym przeciw Rosji“.

Przechodząc do omówienia przyszłości, „New Statesman“ twierdzi, że Polska nie może już nigdy być „państwem buforowym przeciw Rosji“.

Przechodząc do omówienia przyszłości, „New Statesman“ twierdzi, że Polska nie może już nigdy być „państwem buforowym przeciw Rosji“.

Przechodząc do omówienia przyszłości, „New Statesman“ twierdzi, że Polska nie może już nigdy być „państwem buforowym przeciw Rosji“.

Przechodząc do omówienia przyszłości, „New Statesman“ twierdzi, że Polska nie może już nigdy być „państwem buforowym przeciw Rosji“.

Przechodząc do omówienia przyszłości, „New Statesman“ twierdzi, że Polska nie może już nigdy być „państwem buforowym przeciw Rosji“.

Przechodząc do omówienia przyszłości, „New Statesman“ twierdzi, że Polska nie może już nigdy być „państwem buforowym przeciw Rosji“.

Przechodząc do omówienia przyszłości, „New Statesman“ twierdzi, że Polska nie może już nigdy być „państwem buforowym przeciw Rosji“.

Przechodząc do omówienia przyszłości, „New Statesman“ twierdzi, że Polska nie może już nigdy być „państwem buforowym przeciw Rosji“.

Przechodząc do omówienia przyszłości, „New Statesman“ twierdzi, że Polska nie może już nigdy być „państwem buforowym przeciw Rosji“.

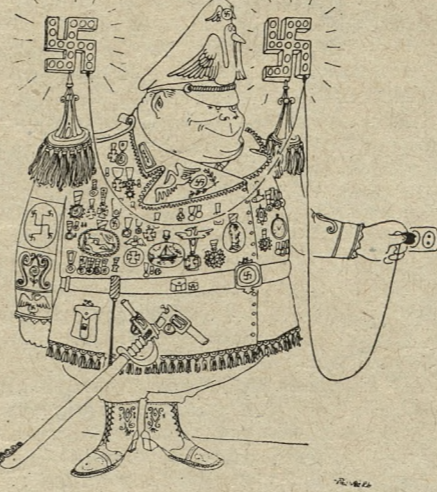
Przechodząc do omówienia przyszłości, „New Statesman“ twierdzi, że Polska nie może już nigdy być „państwem buforowym przeciw Rosji“.

Przechodząc do omówienia przyszłości, „New Statesman“ twierdzi, że Polska nie może już nigdy być „państwem buforowym przeciw Rosji“.

CZESŁAW POZNAŃSKI



„American Mercury“

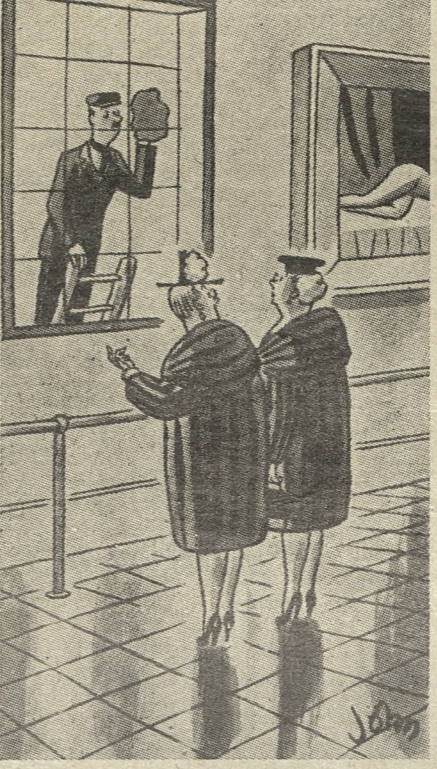


„New Yorker“



„St. Louis Post-Dispatch“

Ochroniam Europę przed bolszewizmem.



„Tatler“

To jest ten nowy Picasso, którego nie mogłam znaleźć w katalogu.



„Saturday Evening Post“

Nie uszli daleko od czasu kiedyśmy tu byli ostatnim razem.

jedność, zachowuje się wszystko. Polacy zachowali tę jedność ze szczególnym powołaniem, i to mimo strasznego nieprzyjaciela i licznych prób wywołania rozłamu.

REAKCJA KATOLICKIEJ AMERYKI

Korespondent nowojorski „Times“a (numer z dn. 28 kwietnia) pisze, że w reakcji Ameryki na konflikt polsko-rosyjski należy uwzględnić postawę pięciu milionów tamtejszych Polaków oraz stanowisko Kościoła katolickiego.

GŁOS Z KANADY

„Ottawa Journal“ z dn. 15 marca zamieszcza list J. W. Meiera w sprawie zatargu polsko-rosyjskiego. Autor listu zapytuje: „Czy sądzi Pan, że miliony Polaków zginęły w obronie niepodległości ich kraju przed zachłannymi sąsiadami...“

AMBASADOR OSTREGA

Jedna z brytyjskich wytwórni przygotowała film p.t. „Demi-Paradise“, osnutą na temat wizyty sowieckiego inżyniera w Anglii. Jak donosi „Daily Express“ z dn. 19 kwietnia...

PRZYGODY POLSKIEGO JEŃCA

„Times Literary Supplement“ z dn. 24 kwietnia zapowiada ukazanie się książki Mariana Piotrowskiego p.t. „Adventures of a Polish Prisoner“...

NEUTRALNOŚĆ IRLANDJI

Często zapomina się że bezpośrednim sąsiadem Anglii jest państwo neutralne, które formalnie należy do Brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

W Belfaście doszło do niezwyklej manifestacji zorganizowanej przez nielegalną I.R.A. (Irlandzkie Armie Republikańską).

Belgijski minister skarbu Gutt ujawnił, że w marcu 1941 r., gdy położenie walutowe Wielkiej Brytanii było krytyczne...

Belgijski minister skarbu Gutt ujawnił, że w marcu 1941 r., gdy położenie walutowe Wielkiej Brytanii było krytyczne...

Belgijski minister skarbu Gutt ujawnił, że w marcu 1941 r., gdy położenie walutowe Wielkiej Brytanii było krytyczne...

O! obywatelu! kiedy mi kto mówi o kraju, o narodzie ucieszyłbym się, wszystkie moje myśli zwracają się do Polski.

Jakże ten kraj ludny, jest teraz pusty, samotny, stracony! pozabawiony instrukcji, wzytu z uniwersytetów, złupiony z bibliotek! Kościoły jego zrujnowane, miasta spustoszone!

Patrzcie na uścisk, na łzy niewinnych, niemających nikogo co ich pocieszy, niemających oprócz się gwałtowni; bo nikt im nie śmie dopomóc: dzieci, młodzień, dorobki, starcy, zamknięci w ciemnych lochach, w niedostępnych wieżach, w wilgotnych kaziachach — wszędzie synowie Polski.

Ich sumienie zgwałcone: zmuszeni wypierać się swej narodowości, swych rodziców. Cały naród ukuty w kajdany, przenoszony masami w dzikie kraje; córki pedzone jak bydło na gospodnie osadniki, dzieci wyrwane z łona matek, żeby z nich nie urosił Polacy.

(„Mowa na 75-tych rocznicy (trzydziętych rocznicy rewolucji) miana w Brukseli 29 Listopada 1843 roku) w zgrupowaniu Belgów i Polaków“; „Polska, dzieje i rzeczy jej“, t. XX, Poznań 1864; str. 418-419)

JOACHIM LELEWEL.

...W nieszczęśliwym kraju naszym, już od trzydziestu blisko lat, zamknięto polskie akademie, zniszczono narodowe szkoły, wywieziono Bibliotekę do Petersburga, zaryglowano przeciwko ksiązkom i wszech światu granice chińskiemi murami.

Przedwzrostkiem stanąć się do bramy, ażebyście umiłowali Polskę goraco, niewypowiedziane, tak zupełnie, jak zasnęli Ojcowie wasi.

Przedwzrostkiem stanąć się do bramy, ażebyście umiłowali Polskę goraco, niewypowiedziane, tak zupełnie, jak zasnęli Ojcowie wasi. Uciecie się po polsku! O le we wolnego czasu pozostanie, uciecie się po polsku! Niejednemu, niejednej, a uczucie się po polsku! Nie jest ten dobrem Polakiem, kto po polsku nie umie.

BRONISŁAW TRENTOWSKI.

THE WOLF DOES NOT CHANGE HIS SPOTS EITHER

STRENGTH UPON RIGHT WITH EASE CAN TRAMPLE. AS WILL APPEAR BY THIS EXAMPLE. A GENTLE LAMB TO QUENCH HIS THIRST, CAME TO A CALM, TRANSPARENT BROOK;

“Rash creature!” cried he in a rage, “To trouble thus the waters as they flow, While I my thirst assuage; I’ll punish thee, insulting little foe!”

“How could I? I was not then born,” Replied the Lamb. “Perhaps,” said Alfred; “It was your brother then, who was so bold.”

KSIĄŻKI NADESLANE

The English People. Impressions and Observations by D. W. Brogan. Londyn, Hamish Hamilton, 1943; str. 260.

Nauka i Wychowanie. Wydawnictwo Urzędu Oświaty i Spraw Szkolnych. Zeszyt 3. Maria Daniłowiczowa, Mag. fil. Uniw. Warsz. Losy bibliotek polskich. Londyn, 1942; str. 58 i 4nl. i tabl. 4.

Walka o morza. Sir Archibald Hurd. Thurnaczy Janusz Grodzicki. Glasgow, Książnica Polska, 1942; str. IV i 2nl. i 75 i 1nl. i tabl. 13.

Listy do Kraju... z wciwsiowymi ilustracjami. Czesław Korab. (Tel. Aviv, 1942); str. 24.

The New Soviet Theatre by Joseph Macleod. Londyn, George Allen & Unwin, 1943; str. 242 i 2nl. i tabl. 10.

MARJAN HEMAR ADOLF WIELKI pamflet i dygresje

Redaktor: ZYGMUNT NOWAKOWSKI Printed in Great Britain for M. I. Kolin (Publishers), Ltd., by Williams, Lea & Co., Ltd., Clifton House, Worship Street, E.C. 2;

